

## Zwiastowanie

- „Podejrzewa ksiądz, że zmyśliłam to wszystko?” — dobiegło go zza kratki ciche pytanie.

- „Posłuchaj moje dziecko... Opowiedziałas mi historię tak nieprawdopodobną, iż normalną reakcją każdego człowieka będzie poddanie jej w wątpliwość...”

- „I ksiądz to mówi?!” — przerwała mu bezceremonialnie.

- „Wy, którzy karmicie nas tego rodzaju cudownymi historiami, od dziecka nauczając nas i przyzwyczajając do myśli, iż są one prawdziwe, prawdopodobne i możliwe,... iż miały one miejsce bo Bóg tak chciał, bo taka była jego wola,... Wy sami nie wierzycie w nie jeśli zdarzą się one w rzeczywistości?” — ksiądz Kryspin poruszył się niespokojnie i spytał:

- „Skąd masz córko pewność, iż to nie był tylko zwykły sen, a te hmm... następstwa, nie są skutkiem naturalnych przyczyn?” — Powstrzymał się aby nie powiedzieć: „Tych waszych 'niewinnych' pieszczoł?”

Za kratką chwilę trwała cisza, a potem usłyszał:

- „Dobre pytanie... dlaczego ono nie znalazło się w ewangeljach?”

- „Jak to?... Co masz na myśli?” — wyjąkał zaskoczony.

- „Te wątpliwości powinny przecież znaleźć się w piśmie św. A tam jakoś nikt nie dziwił się Marii, iż zapłodnił ją Duch Św. ... wygląda jakby wszyscy jej od razu uwierzyli, prawda? Dopiero jak czyta się "Apokryfy Nowego Testamentu" widać, że to nie było tak zaraz zaakceptowane przez wszystkich, że najbardziej niedowierzali jej sami kapłani,... Nawet próba gorzkiej wody ich nie przekonała... Czy to nie zastanawiające?... Zatem na to pytanie odpowiem pytaniem: — „Skąd miała pewność Elżbieta, skąd miał pewność Józef, skąd miała pewność Maria, że to było zwiastowanie a nie jakieś przewidzenie, czy majaki senne?”

- „Jest nadzwyczaj bystra!” — stwierdził ksiądz w myślach, a na głos spytał:

- „Czytałaś zatem "Apokryfy" ?” — Było to powiedziane takim tonem, jakby mówił: „No tak, to by wyjaśniało sprawę: wie dostatecznie dużo na te tematy, aby zmyślić podobną historię.” — Tymczasem dziewczyna odparła:

- „Czytałam!... A co, są na indeksie?” — zmieszał się nieco.

— „Czy ona cały czas musi mnie prowokować?” — pomyślał.

- „Czytałam nie tylko "Apokryfy" proszę księdza... kiedy już to się stało, przeczytałam całą dostępną mi literaturę z biblioteki mego tatki. Chciałam po prostu wiedzieć możliwie jak najwięcej, zanim podejmę jakąkolwiek decyzję, aby nie popełnić głupstwa. Oczywiście swe zainteresowania musiałam ograniczyć siłą rzeczy do naszej religii,... bo gdybym chciała przeczytać wszystko co dotyczy religii w ogóle...” — zamilkła na moment, a po chwili dokończyła z jakimś dziwnym uporem w głosie:

- „Ale jeszcze przeczytam... to pewne!”

- „Wiara nie polega na wiedzy, córko!” — wtrącił ksiądz autorytatywnie.

— „Wiem, wiem! Można nawet przyjąć, że im mniejsza wiedza, tym głębsza wiara. Ale ja przede wszystkim chcę wiedzieć... Ludziom jest potrzebna wiara, a mnie jest potrzebna wiedza. Taka już jestem i nic na to nie poradzę!” — ksiądz pokiwał w zadumie głową i pomyślał:

- „No cóż, kiedyś zapewne dojdzie do tego, że większość tego co bierze się za wiedzę, też jest w istocie wiarą... Ale po co niszczyć jej młodzieńczy optymizm i wiarę w możliwości rozumu ludzkiego?”, a na głos rzekł:

- „Możliwe, że tobie córko potrzebna jest jeszcze większa wiara niż innym, ale utwierdzona w rozumie... podbudowana tym co nazywasz wiedzą. Często prowadzi ona człowieka w złym kierunku jednak...”

— „Nie w tym, do jakiego wy — kapłani — chcielibyście go zmusić?” - spytała z drwiną w głosie. — „A jakież to właściwy kierunek wiary by mi ksiądz polecał?... czy może ten, który reprezentował Tomas Torquemada i którym kierowała się Św. Inkwizycja?... a może ten, którym kierowani się uczestnicy nocy Św. Bartłomieja i innych rzezi czy pogromów na tle religijnym?... A może ten, który pozwala w majestacie tej wiary palić na stosach niewinne kobiety?... czy wreszcie ten kierunek, który pozwala najwyższym hierarchom Kościoła błogosławić wojska hitlerowskie idące mordować i grabić miliony niewinnych ludzi?... Czy zna ksiądz treść tego błogosławieństwa, bo ja znam... czy to są według księdza te właściwe kierunki w jakich powinna prowadzić człowieka jego wiara?” - ksiądz Kryspin wiercił się niespokojnie słuchając tych oskarżeń, rzucanych cichym, spokojnym i nieco szyderczym tonem, przez tą nieletnią dziewczynę. Tym co usłyszał był bardziej chyba zaszokowany i zdziwiony niż

oburzony. On też znalazł historię Kościoła i papieża, dlatego te oskarżenia go nie dziwiły, ... a jednak nie spodziewał się usłyszeć takich słów i to w takich okolicznościach; tu zazwyczaj przychodzili ludzie wyznawać swoje grzechy i prosić o przebaczenie, a ona oskarżała i zapewne wcale nie czuła się winna... i co z taką zrobić?"

- „Moje dziecko, tu nie jest miejsce i czas na takie rozmowy. Zostawmy zatem te urazy na boku.” — powiedział to pojednawczo.

- „Przyszłaś tu, bo uznałaś, że tylko w tym miejscu możesz znaleźć wyjaśnienie i uzasadnienie tego co ci się przytrafiło...”

- „Ma ksiądz rację, przepraszam”

- „A więc przyjmijmy, że było to prawdziwe zwiastowanie... choćby dlatego, że raz już to miało miejsce...” — przerwała mu impulsywnie:

— „Nie raz proszę księdza, nie raz!... W historii religii nie jedna dziewica rodziła syna Boga. Nawet dziś, figurę Izidy z dzieciątkiem Horusem wielu wzięłoby za Matkę Boską w małym Jezuskiem... Chyba wzięło się to z tego, że moment zapłodnienia można ukryć przed światem — a więc można przypisać go nawet i Bogu, ale fakt urodzenia przez kobietę już nie... dlatego chyba wielu 'synów bożych' ma 'Nadprzyrodzonych' ojców, ale matki jak najbardziej ludzkie; kobiety z krwi i kości!”

- „A niech ją! ... Czy dla niej nie ma nic świętego?!” — pomyślał ksiądz, a na głos spytał: - „Twoje rozumowanie idzie — jak sądzę — w kierunku naturalnego wyjaśnienia tajemnic religijnych, czy mam rację?”

- „Może to zabrzmie paradoksalnie proszę księdza, ale moje rozumowanie idzie w dwóch przeciwnych kierunkach; racjonalistyczny umysł — stosując brzytwę Ockhama — domaga się tego o czym ksiądz mówi, ale moja wyobraźnia podpowiada mi wręcz co innego... mianowicie wizerunek Boga, który absolutnie nie mieści się ani w waszych świątyniach, ani w granicach jakie zakreślił mu kościół...”

Ksiądz Kryspin poruszył się nerwowo chcąc jej wyjaśnić, iż się myli, ale nie pozwoliła sobie przerwać i mówiła dalej

- „Jakoś nie mogę sobie po prostu wyobrazić Boga wszechmocnego i wszechwiedzącego, Stwórcę całego niewyobrażalnie ogromnego wszechświata — jako gniewnego i okrutnego choleryka ze Starego Testamentu, albo jako nawiedzonego człowieka, którym był Jezus i o którego ubóstwienie biskup Atanazy walczył przez 40 lat swego życia, nim został uznany za pełnoprawnego Boga na pierwszym powszechnym soborze nicejskim... Nie mogę wyobrazić sobie, aby Bóg o nieskończonych możliwościach, zniżał się do takich dziwnych praktyk, próbując 'naprawić' człowieka — wie ksiądz co mam na myśli; potop, plagi egipskie, aneksje ziemi obiecanej, itd.. to mi się wręcz nie mieści w głosie! Dlatego — niech ksiądz mi wybaczy — ale ten wasz śmieszny rytuał będący dalekim echem szamańskich praktyk, ta wasza liturgia z tymi jarmarcznymi błyskotkami, ta celebra pełna blichtru i nadętego próżnością dostojeństwa — wydaje mi się czymś tak odległym Bogu — Absolutowi, czymś tak niskim i trywialnym, zewnętrznym i powierzchownym, nastawionym na obrzędową widowiskowość, czymś co jedynie zafałszowuje jego obraz... jednocześnie ta wielka pycha kapłanów, która się zapewne bierze z przekonania, iż swymi śmiesznymi gestami; kadzeniem, kropieniem wodą, klękaniem i skradaniem rąk, wypowiedaniem frazesów przed różnymi obrazami i figurami z drewna lub gipsu — służą temu nieskończonemu, wszechmocnemu stwórcy...” Odchrząknęła i głośno przełknęła ślinę. Musiało zaschnąć jej w gardle od tego gorąca. Po chwili podjęła swoją dziwną spowiedź:

- „Jednym słowem, ten wizerunek Boga, który podpowiada mi moja wyobraźnia, jest całkiem z innego świata; świata nie ograniczonego symboliką religijną oraz schematyzmem myślowym tak dla niej charakterystycznym. I kiedy to wszystko sobie uprzytomniam, śmiech mnie bierze pusty... i litość nad kondycją naszego — ludzkiego — umysłu”

Ksiądz Kryspin słuchał tego w milczeniu, a jego duszą targają przeciwne odczucia; z jednej strony podziwiał dojrzałość umysłową tej młodej dziewczyny — dziecka nieomal jeszcze, a z drugiej strony, aż kipiał z oburzenia.

- „Patrzcie jaka mądrała!” — perorował w myślach.

- „Będzie mi tu szamanizm i pychę zarzucać, smarkula jedna! Nasze świętości ją śmieją! To już przekracza. wszelkie granice przyzwoitości! Kto ją tak wychował?! ..Masz szczęście, że nie jestem twoim ojcem!” — aż dyszał z emocji.

Dłuższa chwila minęła w ciszy nim ksiądz Kryspin uspokoił się całkowicie, a dziewczę również nie przerywało jej ani słowem. W końcu poprawił się, pochylił ku kratce i powiedział z chytrym uśmieszkiem:

- „A więc skoro twój "racjonalistyczny" umysł, wspomagany wyobraźnią, która nie akceptuje wizerunku Boga, jakiego my głosimy ludziom — nie potrafią udzielić ci zadowolającej odpowiedzi, to jak zamierzasz wyjaśnić to, co ci się przytrafiło ?" — zapewne przypadkiem słowo „racjonalistyczny” powiedział ksiądz takim tonem, jakby mówił: „Glista” albo „Ohyda”.

Dziewczyna odparta rezolutnie

- "Myślałam, że ksiądz mi to powie... albo przynajmniej pomoże zrozumieć"

- „Pozwól, że spytam: czy ty sama w to wierzysz?"

- „A czy to ma jakieś znaczenie?... Czy moja wiara uczyni to prawdziwsze, a niewiara mniej prawdziwe?... Przecież ona odzwierciedlać będzie tylko mój stosunek do tego wydarzenia, a nie uwiarygodniać go... Jeśli coś jest prawdą, to nią jest niezależnie od tego, czy będziemy w nią wierzyć czy też nie! Ile to już było prawd, w które ludzie nie chcieli wierzyć... ba! wręcz nie mogli uwierzyć. Na przykład: ogrom wszechświata — kłania się nieszczęsny Giordano Bruno,... kulistość ziemi,... jej ruch wokół słońca, a nie odwrotnie... i wiele innych, których tu nie przytoczę. A ile z kolei było "prawd" w które mnóstwo ludzi wierzyło, całe pokolenia żyły i umierały w przekonaniu ich absolutnej prawdziwości... a okazywały się one nieprawdą, fałszem, złudą czy wręcz oszustwem... Wie ksiądz chyba dobrze, że z wieloma prawdami bywa tak, iż to co będą ludzie uważali za prawdę, zależy tylko od tych, którzy potrafią ich przekonać i utwierdzić w przekonaniu, iż to jest prawda,... ludzi, którzy poświęcą się służeniu tej prawdzie, z uporem ją głosząc.. ale po co ja to mówię, przecież chyba ksiądz zna te sprawy?" — Ksiądz Kryspin pokręcił głową, kolejny raz zdumiony dojrzałością myślenia tej dziewczyny.

- „No, no, trochę sobie przeczy, ale zostawmy to na razie" — pomyślał.

— "Na razie wiem tylko, iż miałam sen o treści religijnej, którego znaczenie można określić — w symbolice religijnej — jako zwiastowanie i że od dwóch miesięcy nie mam okresu bez widocznych powodów. Tyle wiem... A co do reszty... " — zamilkła.

- "Długo i nie raz zastanawiałam się nad tym problemem... zakładając, że to jest prawda i nie wdając się oczywiście w pobudki, które kierowały Bogiem i przyjmując, że on istnieje, myślałam tak: jeśli wybrał mnie — coś chciał przez to osiągnąć. Czy mam posłużyć tylko do urodzenia syna bożego — co potrafi prawie każda kobieta w odpowiednim wieku, a na mnie trafiło po prostu drogą przypadku, czy raczej moja osoba, mój wpływ na przyszłe życie tego, którego mam urodzić ma odegrać jaką znaczącą rolę w planach bożych? Z wewnętrznej — choć niczym nie uzasadnionej — potrzeby nadawania sensu wszystkiemu co możemy objąć rozumem - uznałam za prawdziwą tę drugą możliwość... a zatem zastanawiałam się co ja mogę, albo raczej co powinnam przekazać przyszłemu zbawicielowi?"

Ksiądz miał zamiar powiedzieć jej, że nie powinna używać tego określenia, gdyż ta religia nie przewiduje żadnego innego Zbawiciela prócz tego, który już jest, ale nie chciał jej przerywać. I tak na pewno bolał ją już kolana od tego klęczenia. Ona tymczasem mówiła dalej:

- „To rozumowanie spowodowało, iż zainteresowałam się głębiej religią i religioznawstwem. A to z kolei doprowadziło mnie do zaskakujących wniosków,... ale przedtem chcę spytać: czy według księdza ofiara Jezusa na krzyżu nie była daremna?"

- „Jak możesz córko zadawać takie pytania?! Twe wątpliwości są nie na miejscu!... Pewno, że nie była daremna!" — odpartł oburzony do głębi.

— „Dlaczego tak ksiądz uważa?"

- „Jak to dlaczego? Przecież zbawia nas od grzechów! Dał nam wieczne życie!"

- "Czy to wieczne życie można udowodnić?... Nie!... A czy przez to, że odkupił — jak to się określa — nasze grzechy, człowiek stał się lepszy i mniej grzeszny ?... Też nie! Zadając księdzu to pytanie, nie miałam na myśli wymiaru teologicznego, czy też eschatologicznego tej ofiary, którego notabene i tak w żaden sposób nie da się zweryfikować ani udowodnić — można jedynie wierzyć, iż to prawda — ale miałam na myśli wymiar czysto ludzki i egzystencjonalny; co takiego to ofiara dała rodzajowi ludzkiemu, iżby można było uznać ją za cesurę i rzec: Do tego znamiennej punktu w czasie człowiek był zły, okrutny i podły; oszukiwał, kłamał, kradł i grabił, mordował i zabijał skrycie oraz jawnie, prowadził niekończące się wojny — najczęściej z pobudek religijnych i politycznych, rzezie i pogromy czynione przez fanatyków i fundamentalistów, a także czynił każdą podłość jaką mógł wyrządzić drugiemu człowiekowi, każdą zbrodnię i każdą niegodziwość... Taki był człowiek, póki Jezus nie oddał za niego życia na krzyżu. A potem patrzcie: to już nie ten człowiek! Po męczeńskiej, odkupicielskiej śmierci Jezusa zmienił się całkowicie: jest dobry, miły, grzeszny tolerancyjny i wyrozumiały, kochający, szczerzy i opiekuńczy dla bliźnich, uczynny, a nade wszystko uczciwy i prawdomówny, walk, bitew ani rzezi nie uswiadczysz, nie mówiąc już o wojnach! W ogóle

brzydzi się on przemocą, dobrami materialnymi i bogactwem pogardza, władze i przywileje z nią związane lekceważy i nie pożąda ich, nie osądza i nie potępia, nie krzywoprzysięga, nie grzeszy, modli się za swych nieprzyjaciół, nie kradnie i nie cudzołoży, nadstawia drugi policzek i jest bogobojny nad podziw,... Czy tacy są ludzie w świecie już zbawionym, proszę księdza?... Nie !... A więc spytam ponownie: czy ofiara krzyża — prócz tego, że w oparciu o nią powstała nowa religia, nowa kasta kapłanów i nowy system władzy człowieka nad człowiekiem.- nie była aby daremna?"

Ksiądz milczał ściskając jedynie złożone dłonie, aż mu palce chrzęściły w stawach.  
- „Gdyby tylko nie był w kościele już on by jej odpowiedział na te pytania!” — rozmyślał, a ona mówiła dalej:

- „Czy poprzez nią, albo dzięki niej — Bogu chodziło o wszystko to, co potem nastąpiło?: ci cisi i ostatni, pokorni i ubodzy, zaczęli walczyć o władzę i przywileje — niedawno prześladowani teraz sami stali się prześladowcami i katami. Późniejsze krucjaty, bestialskie i okrutne tortury Inkwizycji, palenie ludzi na stosach, wojny i prześladowania religijne, walka papieży o stolicę Piotrową i panowanie nad światem, "Ewangelizacja" Indian, masakry i pogromy religijne, nietolerancja

i obskurantyzm... czy te rezultaty podczas prawie dwa tysiące letniej działalności Kościoła, który przecież czuł się spadkobiercą Słowa Bożego — zadowolili Boga?... Jak ksiądz myśli?" — spytała niewinnie.

A ksiądz myślał w tym momencie, czy powinien się obrazić i przerwać tę nietypową "spowiedź", urągającą wszelkim zasadom religijności, czy próbować odeprzeć jej zarzuty? Ale nie potrafił...

Nie potrafił się obrazić, bo czuł podświadomie, iż ona ma rację, chociaż wszystko burzyło się w nim przeciwko temu. Nie potrafił także jej odpowiedzieć, na tak sformułowane pytania... Milczał więc, a w jego głowie kołatała się jedna myśl:

- „No, jeśli ona w takim duchu wychowa swego syna, to ładnego będziemy mieli zbawcę, nie ma co!”

Dziewczyna poczekała przez pewien czas, a gdy ksiądz milczał, rzekła z przekąsem:  
- „No tak... zapomniałam, że wy jesteście przygotowani na "trudne" pytania z katechizmu jedynie!” — zaśmiała się cicho.

- „Ale zołza!”- pomyślał ksiądz nie całkiem po chrześcijańsku i od razu się przeżegnał gdy zdał sobie sprawę, że być może tak brzydko pomyślał o przyszłej rodzicielce bożej.

- „A zatem — niech ksiądz teraz słucha uważnie — doszłam do wniosku, iż ofiara Jezusa na krzyżu była jednak daremna. Człowiek dostał szansę, aby stał się lepszym, ale odrzucił ją i nie wykorzystał. Tak jak współcześni Jezusowi odrzucili go i nie zrozumieli jego przesłania. Jedynie tylko wmawia się człowiekowi, iż będzie on lepszy jeśli będzie wierzył w tę ofiarę,... ale to tylko fałsz, który służy władzy kapłanów; człowiek wierzący w niczym nie jest lepszy od niewierzącego, a raczej odwrotnie: fanatyzm ludzi wierzących uczynił już tak wiele zła, iż powinno się położyć w końcu temu kres! Jedno jest pewne: poprzez religię człowiek nie stanie się lepszy a więc nie zbawi się, bo dla mnie zbawienie to synonim stawania się lepszym, doskonalszym wewnątrz... i to w czasie ziemskiego życia, które mamy jedno, a nie gdzieś w zaświatach...”

- „Co ona za herezje wygaduje?!” — myślał ksiądz wzburzony.

- „Przecież tego nie powinno się nawet słuchać!” — przerwał jej: — „Czy nie za daleko posuwasz się moje dziecko, w swoich rozważaniach i pochopnych ocenach?... Przecież z tego wychodzi ci jakiś monstrualnie wykrzywiony obraz rzeczywistości!”

- „O nie, proszę księdza ! To ludzie żądni władzy wykrzywiają tę rzeczywistość, wpręgając w to każdą ideę, a każde dążenie do wolności zamieniając w więzy krępujące ją... a ci reformatorzy religijni, ci prorocy czy mesjasze — jedynie starają się ją wyprostować i uczynić znośniejszą dla człowieka każdy z nich, gdy zastaje niesprawiedliwość w świecie, w którym przychodzi mu żyć, buntuje się przeciwko niemu i chce dla człowieka coś zrobić, wyzwolić go z więzów istniejącego porządku i "ładu" społecznego. Częściowo im to się udaje, ale ich idee zostają zmienione i wykorzystane przez nowy system władzy człowieka nad człowiekiem, zbudowany na podłożu tej nowej idei... i tak jest od tysiącleci...”

Ksiądz Kryspin zaczął niejasno zdawać sobie sprawę z niedorzeczności tej sytuacji... Coś tu było nie tak... Ale co?

Wyjąkał z niepokojem

- „A zatem, co zamierzasz uczynić, córko?”

- „A więc po pierwsze; ja nie pozwolę aby mój syn zginął w imię nawet najwznioślejszej idei, bo wiem z historii, iż każdą ideę nawet tak piękną jak tę, którą głosił Jezus, można zbrukać i

zamienić w narzędzie bezlitosnego i okrutnego systemu władzy, jakim był katolicyzm pod panowaniem dyktatu papieżstwa... żadna idea nie jest tego warta, aby ginęli za nią ludzie! Dlatego właśnie, biorąc to wszystko pod uwagę, uważam, iż najlepiej przysłużyć się zwykłemu człowiekowi, jeśli mego syna wychowam na drugiego Juliana Apostatę ..." — odpowiedziała stanowczym i jakimś uroczystym głosem.

- „O boże! Miej nas w swojej opiece!” — wykrzyknął ksiądz, a jakaś diabelska siła wyrzuciła go do przodu z siedzenia, z taką energią, iż wyrznął w drzwiczki konfesjonau głową, aż te otworzyły się z impetem, a potem zamykając się walnęły go powtórnie. Piekielny ból przewiercił mu czaszkę... i obudził się. Szumiało mu w głowie, więc potrząsnął nią ostrożnie i pomacał bolące miejsce na czole. Teraz dopiero zdał sobie sprawę z tego co się stało; po prostu zasnął i poleciał do przodu uderzając głową w drzwiczki konfesjonau. Dobrze, że nie wyleciał na zewnątrz, dopiero byłby wstyd. Z pomiędzy ławek dobiegły go stłumione chichoty. Już miał wstać i uciszyć niesforną młodzież ale zakręciło mu się w głowie. Oparł ją ciężko na dłoni, pochylając się ku kratce. I w tym momencie usłyszał nieśmiały dziewczęcy głosik:

- „Proszę księdza... zaszłam chyba w ciążę...” — poderwał się jak oparzony.

- „Co takiego?!” — z trudem opanował się aby nie wykrzyknąć.

- „I może jeszcze powiesz, że za sprawą Ducha Św.?! — spytał z tłumioną pasją, łapiąc się jednocześnie za głowę, gdyż ból przewiercał mu ją na wylot.

- „Nie...” — w głosie dziewczęcia czuło się przestrach ale i zdumienie. — „Za sprawą Józka Wielgały...” — Chwila ciszy, a potem szept:

- „Powiedział, że gumki nie założy, bo to grzech...” — ksiądz dyskretnie wyjrzał z konfesjonau.

- „Kowalska?!” — zdziwił się niepomiernie.

- „Więc nie jesteś dziewczicą?” — usłyszał ciche chlipanie i pociąganie nosem. — „No tak...” — pomyślał: — „Tamta by mu odpowiedziała zapewne: "Nikt nie jest doskonały, proszę księdza" Przybliżył twarz do kratki i spytał:

- „Posłuchaj córko... czy nie widziałaś może tu Nowakównej ?” — chlipanie momentalnie ustało.

- „Nowakównej ?” — spytało dziewczę z niedowierzaniem. — - „Rudej Zulki?... przecież ona olewa religię i Kościół!...przepraszam Księdza...”

- „Nic, nic ... nie szkodzi...” — odarł z ulgą i wzniosł oczy ku górze, potem przeżegnał się i pomyślał:

- „Dzięki ci Boże, że to tylko to... Z tymi przypadkami umiemy sobie jakoś radzić.., a tamte jeśli możesz, lepiej odsuń od nas, Panie” — przeżegnał się powtórnie.

- „A swoją drogą...” — pomyślał — „muszę się wypowiedzieć z tego bluźnierczego snu... i zapomnieć o nim jak najszybciej. Tak, wypowiadam się i zapomnę... Ale jakie znaczenie mógł mieć ten sen?” — zastanawiał się zaniepokojony. — „A czy to zaraz każdy sen musi mieć jakieś znaczenie?” — sam się uspokoił, gdy nagle naszła go przerażająca myśl:

- „A jeśli to zwiastowanie miało naprawdę miejsce, tylko ta niewdzięcznica nie uwierzyła w nie i nikomu nie przyznała się do tego? A może nawet...” — bał się myśleć o tej najgorszej możliwości.

- „Co powinienem zrobić? Jak się zachować?... Czy dlatego może miałem ten sen, abym interweniował?... Ale jak?.. W jaki sposób ?” — myśli błyskawicą przelatywały mu przez głowę. Wzniósł oczy ku górze w oczekiwaniu na jakiś znak, który by go utwierdził w przekonaniu, że się nie myli... Ale znaku nie było. Tymczasem na rozpaloną ziemię spadły pierwsze krople deszczu, a coraz silniejsze porywy wiatru zdmuchiwały tysiącami, płatki białych kwiatów czeremchy, zacierając nimi drogę, trawniki.

Gdzieś w oddali przetoczył się stłumiony odległością huk gromu. — „Będzie burza...” — pomyślał ksiądz Kryspin.

- „To dobrze... Najwyższy czas:...” — i przyomykając oczy podziękował w myślach Bogu, za proste prawa rządzące siłami świata przyrody. Teraz już całkiem zrozumiałymi dla człowieka... Tak mu się przynajmniej wydawało. Z zamyślenia wyrwało księdza ciche chrząknięcie z za kratki i pociągnięcie nosem.

- „No tak, Kowalska...” — przypomniał sobie i pochylając głowę ku kratce, powiedział z westchnieniem:

- „ No dobrze, moje dziecko... Wypowiadaj się zatem z tego grzechu, a potem zastanowimy się wspólnie co czynić dalej...”

Przez chwilę panowała cisza, jak gdyby dziewczyna zastanawiała się od czego zacząć, a potem powiedziała cicho jakby z rezygnacją:  
- "Dobrze... Jak ksiądz chce,... Mogę się wypowiadać... Ale jaką będzie miał ksiądz pewność, że powiedziałam prawdę, że nie okłamałam go?  
Ksiądz Kryspin uśmiechnął się z wyższością i pobłażliwością, a potem autorytatywnie choć nie podnosząc głosu, powiedział:  
- "Moja córko, mnie możesz okłamać, ale tego który jest nad nami nie uda ci się okłamać w żaden sposób;  
On zawsze zna prawdę, gdyż nawet twoje myśli nie są mu obce!... Bóg zawsze wie wszystko — pamiętaj o tym!" — dokończył z naciskiem i już chciał dodać : — „A więc nie marudź, tylko mów jak było!" — kiedy nie wierząc własnym uszom, usłyszał pytanie z za kratki, wypowiedziane cichym, nieśmiałym głosem:  
- „Skoro więc Bóg zawsze wie wszystko,... po co ten cały cyrk ze spowiedzią człowieka przed człowiekiem?"

Tego już księdzu było za wiele; Wpierw ta nieznośna smarkula z tego obłądnego snu, a teraz ta druga mądrała!... Zmówiły się, czy co?! Ksiądz Kryspin zirytował się w tym momencie tak bardzo, iż nie dostrzegł nawet nielogiczności swego rozumowania. Nie panując już nad sobą i nieznośnym bólem głowy, wstał gwałtownie i trzaskając drzwiczkami konfesjonatu, poszedł nie oglądając się za siebie. Nie widział więc zdziwionych i zarazem zadowolonych min, nielicznego stadka młodzieży oczekujących na swą kolej, poszturchiwania się łokciami i niemych pytań w spojrzeniach, którymi obrzucali swą koleżankę, klęczącą nadal przy konfesjonale.  
- „Jakiż to ciężki grzech popełniła ona, że wzburzył on tak bardzo księdza?" — zadawali sobie w duchu to pytanie, patrząc na jej zaczerwienione ze wstydu policzki i pochyloną głowę. Nie mogli wiedzieć, iż tym ciężkim grzechem nie był bynajmniej ten grzech z którego przyszła się zwierzyć księdzu, ale inny, dużo cięższy; grzech samodzielnego myślenia. Tego grzechu nie toleruje żaden kościół, ani żadna religia. A te, które go tolerują uznawane są za religie ateistyczne. Tak jakby myślenie było wbrew porządkowi bożemu na tym „najlepszym ze światów", a ci, którzy to czynią zasługiwali na wieczne potępienie. Jakby nie po to właśnie został nam dany rozum...

Koniec

(Publikacja: 11-07-2002)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1029) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1029>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób

odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)